Rok IV. Listopad 1936 Nr. 3.

NASZA PRACA

Czasopismo Oddz. Powiatowego
Z. N. P.
w OPOCZNIE.

TREŚĆ NUMERU:

Budujmy szkoły.
Rola i zadania Kierownika szkoły powsz. w zakresie nauczania i wychowania.
Uniwersytety Niedzielne.
Rola podręcznika szkolnego w świetle statutu i programu szkoły powszechnej.
Zwyczaje w wigilię św. Andrzeja.
Inscenizacja, Wigilia u Boryny.
Odznaczenia.
Nowe książki.
Istota i znaczenie szkoły twórczej.
Komunikat.
Od redakcji.

ROK IV. LISTOPAD 1936 R. NR. 3.

NASZA PRACA

CZASOPISMO ODDZIAŁU POWIATOWEGO Z. N. P. W OPOCZNIE

NASZA I NAUCZ

POŚWIĘCONE SPRAWOM ORGANIZACYJNO - ZAWODOWYM I SPOŁECZNO - OŚWIATOWYM.

STANISŁAW KOWALSKI — OPOCZNO.

BUDUJMY SZKOŁY!

Sytuacja, w jakiej znalazło się od kilku już lat szkolnictwo na terenie naszego powiatu, wymaga zastanowienia się i znalezienia realnego wyjścia. Składanie bowiem szczególnie dzisiaj — całej winy za katastrofę szkolną na panujący kryzys, nie wytrzymuje poważnej krytyki. To dobre było może przed trzema lub czterema laty.

Obecnie, gdy mimo kilkuletniego trwania kryzysu nie dostrzegamy jeszcze wyraźnych znaków poprawy, musimy przełamać ten stan i ruszyć na przód w kierunku rozbudowy zaniedbanego do tego czasu szkolnictwa. Boć przecież na terenie naszego powiatu spotykamy izby szkolne o najmniejszej powiechrzni, tu mamy największy procent izb wynajętych i w naszym powiecie mamy największą liczbę szkół jednoklasowych. Wszystkie te cechy ujemne świadczą o zaniedbaniu szkolnictwa. Wszyscy przecież wiemy o tym, że przed dwoma, trzema laty na terenie naszego powiatu budowano tylko drogi, o budowie szkół nie było mowy. Jeżeli w bieżącym roku nie przystąpimy energicznie do budowy szkół, to oczekiwanie na lepsze czasy grozi nieobliczalnymi następstwami. To zwalanie całego ciężaru katastrofy szkolnej na barki nauczycielstwa przez usuwanie wewnętrznych ścian w wynajętych budynkach w celu powiększenia powierzchni izb szkolnych aby można w nich zmieścić, jak największą liczbę uczniów mogło mieć miejsce w pierwszych latach tej katastrofy, ale teraz, po przeszło 6 latach utrzymywania względnej całości i jakości szkolnictwa kosztem sił, zdrowia, nerwów i kieszeni nauczycielskich, grozi zupełną ruiną szkolnictwa, które nie prędko można będzie podźwignąć.

Dotąd z troską patrzyliśmy jak z każdym rokiem rosną zastępy dzieci w murach szkolnych, jak równocześnie zwiększa się rzesza dzieci, dla których brakło miejsca w szkole, a zupełnie nie zwiększa się ilość nauczycieli. Z bólem, a zarazem troską serdeczną o przyszłość, patrzyliśmy jak rozpada się stopniowo rok za rokiem nasz warsztat pracy, jak w miarę pogrąża się szkolnictwo powszechne. I oto po kilku latach, zdawałoby się, beznadziejnego zmagania się z kryzysem szkolnym, rozpoczęliśmy rok szkolny inaczej. Na front oświatowy, na odcinek szkolnictwa naszego powiatu przybyły posiłki, by wesprzeć upadajace ze zmęczenia szeregi. Czas był na to najwyższy. Nie wielkie to posiłki w stosunku do potrzeb, ale zawsze przybywające, więc mające tę siłą moralną, że nie zapomniano już zupełnie o sprawie oświatowej w naszym powiecie. Z tego roś-

nie wiara, że przyjdą następnie posiłki, że szkolnictwo dźwignie się z ruiny, w której od kilku lat się znajduje, że wszystkie dzieci znajdą się w szkole.

W dalszym ciągu jednak całą energię musimy kierować na walkę z katastrofą szkolnictwa. Widzimy bowiem, iż dzięki pracy i nawoływaniu Z.N.P. dzięki coraz głośniejszemu biciu na alarm, uświadamianiu społeczeństwa o rozmiarze klęski oświatowej, udało się w minimalnym przynajmniej stopniu zwrócić uwagę czynników rządzących na katastrofę szkolną i dzięki właśnie temu, spowodować udzielenie pomocy w postaci nadesłania kilku etatów nauczycielskich do nowo wynajętych izb szkolnych.

Wiedząc, że dzięki tej niezmordowanej pracy propagandowej, prowadzonej w prasie, dzięki licznym zjazdom oświatowym, zebraniom i konferencjom, udało się nam, choć trochę uzyskać w postaci nowych etatów i rozpoczęcia tu i ówdzie budowy gmachów szkolnych, musimy dalej z niesłabnącą energią— prowadzić swą pracę. Musimy dalej prowadzić akcję uświadamiającą na Uniwersytetach Niedzielnych, konferencjach rodzicielskich, Komitetach Popierania Oświaty przy Ogniskach, na zebraniach Rad Gminnych i wreszcie nawet w dyskusji z pojedyńczymi osobami o rozmiarze katastrofy szkolnej, o jej znaczeniu dla przyszłości Państwa i społeczeństwa. Musimy, nie wolno nam nie tylko zaprzestać tej akcji, lecz nie wolno nam jej osłabić, raczej należałoby ją zwiększyć. Nadchodzi okres, w którym opracowuje się budżety gminne, by najczęściej w opracowanej postaci już je uchwalić i tu Koledzy Samorządowcy mają dostateczną okazję do rozwoju propagandy za budową gmachów szkolnych. Niechże w każdej gminie mówi się o budowie, a jeżeli nie można jej będzie rozpocząć z przyszłą wiosną, niechże Zarząd Gminy wstawi w budżecie odpowiednią kwotę na fundusz budowy, który z roku na rok winien stale wzrastać. W tym okresie winniśmy urządzać, gdzie dotychczas nie zostało to zrobione, organizować zjazdy oświatowe w ochronie szkoły, a rezolucje podjęte na tych zjazdach przesłać do właściwych decydujących czynników. To nasz obowiązek, od którego uchylić się nam żadną miarą nie wolno—mimo, że jest nam ciężko, że często brak już sił. Bierzmy otuchę i nowe siły z tego faktu, że dotychczowa nasza praca dała wyniki, może za małe, niezadawalające nas, ale dała i to musimy uznać i wierzyć, że podjęty przez nas dalej wysiłek, spełni swoje zadanie.

Dla tej akcji wykorzystajmy przychylne ustosunkowanie się do naszych poczynań p. przewodniczącego Wydziału Powiatowego, który dobrze widzi zaniedbanie szkolnictwa i oświaty na terenie powiatu, jak również i życzliwość całego Wydziału Powiatowego, w którego interesie leży przecież budowa izb szkolnych.

W dniu 13 grudnia b.r. o godz. 11 odbędzie się w sali kina Miejskiego w Opocznie Walny Zjazd Powiatowy członków Z.N.P. poświęcony również zagadnieniu budowy szkół w powiecie. Na zjeździe tym powiemy sobie słowa, które nas wzmocnią do dalszej pracy, podniosą naszą spoistość organizacyjną, będą następnym etapem podniesienia i zdyscyplinowania naszej pracy organizacyjnej. Niech więc nikogo z członków Z.N.P. na tym zjeździe nie braknie.

Nie wolno nam dzisiaj żałować czasu, trudu czy pieniędzy dla własnej organizacji, gdyż idąc i pracując zwarcie, solidarnie, będziemy odnosili zwycięstwa na odcinku oświatowym.

Milion dzieci poza szkołą, 17.000 młodych kolegów i koleżanek bez pracy, niech będą nam bodźcem w dążeniu do celu, aby wszystkie dzieci uczyły się w wysoko zorganizowanej szkole powszechnej we własnych budynkach szkolnych dla dobra społeczeństwa i państwa w myśl zasady, że szkoła obok armii jest czynnikiem utrwalającym naszą obronność i nasz byt.

STANISŁAW KOWALSKI — OPOCZNO.

ROLA i ZADANIA KIEROWNIKA SZKOŁY POWSZECHNEJ W ZAKRESIE NAUCZANIA i WYCHOWANIA.

Statut publicznych szkół powszechnych siedmioletnich z 1933 r. wyraźnie określa zadania szkoły powszechnej, która ma „dać na poziomie odpowiadającym wiekowi i rozwojowi dziecka potrzebne ogółowi obywateli jednolite podstawy wychowania i wykształcenia ogólnego oraz przygotowanie społeczno—obywatelskie z uwzględnieniem potrzeb życia gospodarczego".

Zadania swoje szkoła powszechna spełnia przez program i organizację nauczania i wychowania młodzieży realizowane przez grono nauczycielskie na czele z Kierownikiem szkoły.

7-klasowa szkoła powszechna, we własnym lub wynajętym gmachu, w miejscu lub rozczłonkowana, z mniejszą lub większą ilością wychowanków i wychowawców, musi być wysoko zorganizowaną grupą społeczną o wysokiej ideologii, wyraźnie zarysowanej hierarchii oraz elicie wychowawczej, stanowiącej jakościowo pierwszorzędny materiał grupy szkolnej.

Grupa szkoły powszechnej jest nader skomplikowanym mechanizmem. Do wprawienia w ruch tego mechanizmu, uzgadniania jego ruchów z obowiązującymi przepisami, koordynacji i korygowania potrzebna jest wybitnie uzdolniona i pożyteczna jednostka. Pożyteczną natomiast jednostką, z punktu widzenia państwowego i społecznego, jest osoba, w której samej zachodzą pożyteczne zmiany i dzięki której zachodzą takież zmiany w otoczeniu.

Jakim warunkom musi odpowiadać taka osoba? Musi posiadać w pierwszym rzędzie wybitne walory intelektualne i moralne danej grupy społecznej. Już sam fakt posiadania ich predestynuje ją w oczach innych na kierownicze stanowisko. Niedość jest posiadać wymienione walory, trzeba mieć pewną sumę pożytecznych nałogów. Ktoś może być np. nauczycielem o nieprzeciętnych walorach, ale odznacza się nieróbstwem. Jednostka, kierująca szkołą, musi być odpowiedzialna, „za wyzyskanie wszystkich dostępnych jej środków, prowadzących do realizacji powszechności nauczania w rejonie powierzonej jej szkoły, za organizację szkoły, za wychowawczy i dydaktyczny jej stan i rozwój, za kierunek wychowawczy, poziom nauki, prawidłowy bieg życia szkolnego, za wykonanie przepisów i poleceń władz szkolnych, za czynności kancelaryjne oraz za stan administracyjno—gospodarczy szkoły". Widzimy więc, że obowiązków tych jest bardzo dużo i aby je wykonać, kierownik szkoły musi posiadać uzdolnienie do samowychowywania, samokształcenia się, czyli ciągłego doskonalenia się. Istotnie, kto chce przodować, ten musi z natury rzeczy być au courant nowoczesnych wiadomości pedagogicznych. Kierunek według statutu reprezentuje szkołę nazewnątrz i jest bezpośrednim przełożonym wszystkich pracujących w niej osób. Z tego więc tytułu winien posiadać wybitną inteligencję, pozwalającą mu dostosować się każdorazowo do wytworzonej sytuacji, bez przyniesienia ujmy swemu stanowisku, a więc szkole w sensie negatywnym, a odpowiedniego postanowienia się i godnej reprezentacji w sensie pozytywnym.

Z kolei przejdźmy do zagadnienia, jakich stron życia grupy szkoły powszechnej dotyczyć ma kierowanie, czyli czynności Kierownika szkoły. Odpowiedź na to daje § 23 statutu: „w szkołach II i III stopnia kierownik kieruje całym życiem szkoły, jest doradcą nauczycieli oraz głównym wychowawcą uczniów.

Kierownik kieruje pracą wychowawczą i dydaktyczną oraz czuwa nad jej

harmonizowaniem i planowym wykonaniem, nadto sam uczy w odpowiedniej liczbie godzin".

W niniejszym referacie ograniczam się do rozpatrzenia pracy w zakresie wychowania i nauczania. Na tym odcinku kierownik występuje jako nauczyciel i wychowawca, a więc osoba fachowo uzdolniona. Odcinek ten można podzielić na dwa pododcinki: 1) Kierownik jako nauczyciel na odcinku swojej specjalności i 2) Kierownik jako fachowiec na odcinkach innych przedmiotów.

Kierownik szkoły musi być nauczycielem, i to, jak zaznaczyłem poprzednio, o wybitnych walorach intelektualnych i moralnych. Na odcinku swojej specjalności musi mieć opanowane przedmioty. Nie dosyć posiadać pewien zasób wiedzy, trzeba stale pogłębiać się czyli iść z postępem i duchem czasu. Kierownik szkoły, jako nauczyciel na odcinku swej specjalności, powinien znać metodę pracy, zakres podawanej wiedzy i umieć wprowadzać ją w czyn.

Jako środki, ułatwiające mu wymienioną pracę, służą czasopisma, dzieła pedagogiczne. Wreszcie powinien umieć zorganizować sobie warsztat pracy. W organizacji warsztatu należy wytyczyć sobie cel, środki i metody w organizowaniu pracowni.

Kierownik szkoły na odcinkach innych przedmiotów powinien pod względem merytorycznym posiadać gruntowną znajomość z ogólnokształcących przedmiotów, gdyż ta znajomość ułatwia mu kontrolę wykładanych przedmiotów, zaznajamia go z wartością intelektualną nauczycieli i służy mu jako drogowskaz w wyznaczaniu poszczególnych odcinków pracy szkolnej.

Gruntowna znajomość przedmiotów czyni go w oczach współpracowników osobą wysoce wartościową, znającą się na przedmiotach i predestynowaną stąd na kierownicze stanowisko.

Ta gruntowna znajomość przedmiotów zmusza współpracowników do samokształcenia z jednej strony, do należytego przygotowania się do lekcji z drugiej strony. Co się tyczy strony metodycznej, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Kierownik powinien być obeznanym z metodami prac szkolnych w zakresie wszyskich przedmiotów.

Odpowiedzialność Kierownika za całokształt pracy szkolnej jest wielka i dlatego też słusznym jest pogląd, że kto ponosi odpowiedzialność, ten ma możność i prawo wydawania zarządzeń, normujących tok życia szkolnego, w ramach istniejących przepisów i zgodnych z ich duchem.

Odpowiedzialność ta spada na kierownika szkoły za wychowanie i nauczanie w pierwszym rzędzie. Rezultat tej pracy zależny jest od odpowiedniego doboru personelu nauczycielskiego, od jego wartości intelektualnych, moralnych. Kierownik szkoły, w obliczu odpowiedzialności za wyniki prac wobec własnego sumienia, społeczeństwa i państwa, musi na wskroś poznać swój personel, musi wyeliminować negatywne jednostki i starać się o odpowiednie uzupełnienia w składzie personalnym swej szkoły, a do tego powinien mieć bezsprzeczne prawo, władze zaś szkolne winny się liczyć z takimi wnioskami Kierownika właśnie dla dobra szkoły.

Poznawanie personelu może odbywać się w atmosferze pracy oczywiście w szkole i na hospitacjach. Kierownik podczas hospitacji na więcej czasu i okazji do roztoczenia swego wpływu, niż władze szkolne podczas wizytacji. Wpływ hospitującego na pracę nauczycieli może być oparty na obfitszym materiale, zdobytym nie dorywczo, lecz przez dłuższe i systematyczne obcowanie i to w warunkach, możliwie mało odbiegających od normalnych. Ponieważ Kierownik szkoły musi dbać o poziom każdej klasy, pod tym więc kątem będzie planował swe hospitacje. W oddziałach niższych hospitacja nauczyciela, w oddziałach wyższych zbadanie stanu klasy wymaga hospitowania kilku nauczycieli. Choć w zależności od warunków miejscowych i po-

trzep chwili, może tu być rozmaita kolejność i porządek hospitowania, trzeba jednak przyjąć za zasadę hospitację wszystkich przedmiotów powtórzoną podczas roku szkolnego co najmniej trzykrotnie zgodnie z podziałem roku na trzy okresy. Poniżej takiej ilości Kierownik zasadniczo zejść nie powinien.

Wartość nauczyciela, obok normalnej pracy szkolnej, można również ocenić na podstawie rozwoju organizacji szkolnej, w której pracuje. Kierownik szkoły musi pamiętać, że istniejące na terenie powierzonej mu szkoły wszystkie organizacje podlegają jego opiece, pieczołowitości i kontroli. Na zaznajomienie się z ich działalnością powinien poświęcić od czasu do czasu pewne wolne chwile. W zakresie działalności instytucyj uczniowskich kierownik winien być doradcą, a w wypadkach nieodzownych — nawet korygować błędy. Musi też o tym pamiętać, że choć nie bierze bezpośredniego udziału we wszystkich organizacjach, to jednak winien interesować się ich rozwojem i wiedzieć o życiu organizacyjnym uczniów.

Z kolei przechodzę do klasyfikacji personelu nauczycielskiego ze stanowiska obowiązkowości, sumienności i wykonania pracy szkolnej. Personel nauczycielski składać się może z pozytywnie lub negatywnie ustosunkowanych jednostek do pracy. W pierwszej grupie mamy do czynienia z dwoma typami: Pierwszy to typ entuzjasty, zapaleńca, który szybko się zapala, zużywa się i szybko gaśnie. Rzeczą wyrozumiałego kierownika będzie powstrzymywanie takiej jednostki od prędkiego zużycia się przez równomierne rozłożenie prac; uchronienie go przed zniechęceniem do dalszych wysiłków. Drugi typ — to typ dobrego i sumiennego wykonawcy, typ bardzo pożądany. Do drugiej grupy zaliczam typy negatywne. Pierwszym typem w tej grupie jest typ pozbywania się pracy. Jeżeli ten typ jest nie pożądanym, to niemożliwym do dalszego tolerowania w nauczaniu jest typ drugi—destrukcyjny, okazujący złą wolę niechęć, sprzeciw, typ chodzącej negacji, zarażającej innych swoim spóźnianiem się, czy też niechęcią do pracy.

Sprawa odpowiedniego doboru personalnego i doskonalenia grona nauczycielskiego jest stałą troską kierownika. Od odpowiedniego bowiem doboru się zależy ilość i jakość pracy, podnoszenie poziomu szkoły a z nią środowiska z punktu widzenia kulturalnego, społecznego i państwowego. Stąd też dokładne zapoznanie się z personelem nauczycielskim na terenie pracy stanowić musi dla kierownika najważniejszą sprawę.

Z dokładnego poznania personelu musi wyniknąć odpowiednie ustosunkowanie się do współpracowników.

Do grupy pozytywnie ustosunkowanych do pracy kierownik z reguły musi być życzliwy, a oceniając dodatnią pracę nauczyciela, będzie się starał zawsze takim jednostkom przyjść z pomocą, nie będzie ich przeładowywał pracą w obawie szybkiego wyczerpania, zapadnięcia na zdrowiu, będzie odczuwał zarówno ich radość, jak i zmartwienie, będzie starał się o ułatwienie doskonalenia się w zawodzie nauczycielskim.

Innym będzie stosunek kierownika do grupy negatywnej. Wychodząc z założenia, że kierownik szkoły nie tylko jest wychowawcą powierzonej mu szkoły, ale i wychowawcą grona nauczycielskiego, powinien zająć stanowisko poprawne, wyczekujące. Kierownik winien przez taktowne postępowanie, licujące z powagą swego stanowiska, odpowiednio pouczać, wpływać na negatywne typy w kierunku pożądanym, zawsze mając na oku dobro pracy szkolnej, jej wyników i dobro szkoły. Stawiając sobie jako cel odpowiedni wpływ na negatywne typy, trzeba poznać przyczyny negatywnego ustosunkowania się do pracy jednostek. Przez usunięcie, możliwych do usunięcia przyczyn, stwarza się czasem platformę pozytywnej pracy jednostki. Należy jednak w ciągu swego wychowawczego wpływu przyjąć zasadę nietc-

lerowania błędów, zwracać uwagę na nie, gdyż skutki ujemnej reakcji mogą w deprymujący sposób oddziałać na innych.

Mając jasno wytknięty cel pracy szkolnej, środki i aparat do wykonania, należy zastanowić się nad formą wykonania pracy. Forma ta będzie dwojaka: subordynacyjna i koordynacyjna. Subordynacyjną będzie polegała na tym, że pewne zagadnienia szkolne normują jednostki odpowiedzialne za stan szkolnictwa, a więc: minister, kurator, inspektor i kierownik szkoły, przyczym nauczyciel obowiązany jest wykonać zarządzenie chętnie, dokładnie, wnikając w intencję tego czynnika, które je wywydał, nie wolno mu jednak krytykować, lekceważyć lub nie wykonać zarządzenia.

Należy postawić jako zasadę: nad stroną normatywną niema dyskusji, może wyłonić się tylko dyskusja nad sposobem wykonania. Stąd też pewne odcinki życia szkolnego kierownik szkoły może regulować w formie subordynacyjnej. Nie wyklucza to zupełnie innej formy, jaką jest koordynacja, polegająca na normowaniu pewnych odcinków przez grono nauczycielskie na posiedzeniach Rad Pedagogicznych.

Powstają inicjatywy, objawy bardzo pożądane, świadczące o żywotności i walorach grona nauczycielskiego, pod warunkiem, aby były głęboko przemyślane i omówione z kierownikiem jako przewodniczącym Rady Pedagogicznej. Nauczyciel przez to staje się współtwórcą w dziejach szkoły i odpowiedzialnym za jej rozwój. Kto ma prawo inicjatywy, wydawania decyzji, ten przyjmuje na siebie i odpowiedzialność.

W szkole powszechnej musi być zachowana jedna i druga forma pracy — subordynacyjna i koordynacyjna. Władze przełożone wydają zarządzenia, nie ulegające pod względem merytorycznym dyskusji, ciało autonomiczne opracowuje je pod względem wykonania i koordynacji pracy. To samo ciało ma możność powzięcia decyzji i wykonania jej. W koordynacji istnieje wolność w myśleniu, ale karność w wykonaniu.

Kierownik jest duszą szkoły, a szkoła winna być odbiciem jego walorów intelektualnych i moralnych. Jest on zarazem i powinien być emanacją tych walorów grona swych współpracowników, a zarazem nadawać ton szkole.

Kierownik szkoły powinien mieć zgrany i dopasowany zespół, któryby pozwolił mu nastroić wszystkich na jedną ideologię, czyli program prac grona nauczycielskiego, uzgadniany na konferencjach Rad Pedagogicznych. Na barkach więc Kierownika spoczywa program prac grona nauczycielskiego.

Wszystkie dotychczas poruszone zagadnienia rozpatrywane były z punktu widzenia dobra szkoły, dobra powierzonych jej wychowanków oraz ze stanowiska państwowego i społecznego—podnoszenia grupy szkoły powszechnej na odpowiedni poziom.

Temu celowi służy Kierownik szkoły, grono nauczycielskie i ideologia grupy czyli program prac zgodny z wymogami władz szkolnych. Niezależnie od podnoszenia na pewien poziom tej grupy społecznej, należy przygotować dla Państwa i społeczeństwa rezerwy.

Rezerwą tą są wychowankowie.

Wpływ wychowawczy szkoły nie ogranicza się tylko do ścisłych ram gmachu szkolnego, ale sięga dalej do ognisk rodzinnych uczniów, z tą różnicą, że na terenie szkoły wpływ ten jest bezpośredni, na terenie rodziny—za pośrednictwem rodziców. Jeżeli z jednej strony szkoła stara się poznać uzdolnienia wychowanka, poznać warunki jego domowego życia i wychowania, to z drugiej strony rodzice czy opiekunowie starają się zaznajomić z wynikami pracy szkolnej dziecka. Między szkołą a domem winna być wspólnota zainteresowania co do dziecka i wzajemne porozumiewanie się. Stąd istnienie wzajemnych stosunków między domem a szkołą i wzajemne zrozumienie: szkoła spełnia swoje zadanie ku zadowoleniu miejscowego społeczeństwa i odwrotnie społeczeństwo jest za-

dowolone ze swej szkoły. Gorzej natomiast jest, kiedy mamy do czynienia ze stanem nienormalnym. Wtedy winien wystąpić Kierownik, zbadać przyczyny niezdrowych stosunków i zabrać się do ich usunięcia. Środkami ku temu celowi służą konferencje indywidualne, albo zbiorowe tak wychowawców jak i rodziców. Ścisłych przepisów i norm podać tu nie mogę, gdyż na to składać się mogą najróżnorodniejsze przyczyny i warunki miejscowe.

Kierownik jako dusza szkoły i najwyższy jej opiekun powinien użyć wszelkich sposobów do zlikwidowania warunków anormalnych, istniejących czy to w stosunkach szkolnych, czy w stosunkach z rodzicami, zawsze mając na uwadze, jak z jednej strony dobro szkoły, tak z drugiej strony powagę i autorytet swój i grona nauczycielskiego. Kierownik inteligentny swym taktem i swoją powagą potrafi utrzymać te stosunki na należytym poziomie i usunąć w czas zapory, jakie na drodzy tych stosunków znalazłyby się. Będzie jednocześnie tym ojcem rodziny, której na imię grono nauczycielskie, ojcem rodziny szkolnych dzieci i szczerym, a zarazem życzliwym doradcą rodziców.

Niezależnie od zebrań rodzicielskich klasowych, istniejące przepisy obowiązują Kierownika do zwoływania ogólnych konferencyj rodzicielskich w celu zaznajomienia rodziców z wynikami prac dzieci, a zatem i prac szkolnych, omówienia usunięcia różnych niedomagań, udzielenia pewnych wskazówek i rad. Z tego też względu, jak i ze względu na wpływ wychowawczy rodziców w domu, nietylko jest pożądanem, ale i koniecznem, by na wspomnianych konferencjach wygłaszane zostały aktualne odczyty z dziedziny wychowania, higieny. Na wsiach pożądanem byłoby również wygłaszanie odczytów z dziedziny rolnictwa, czy hodowli i t.d. Uważam, że tematów tych nie należałoby narzucać, lecz po porozumieniu się na posiedzeniu Rady Pedagogicznej, odpowiedni temat weźmie jeden z wychowawców, opracuje go i wygłosi.

Wspomniałem, że nauczaniem i wychowaniem szkolnym zainteresowani są rodzice, jeszcze w wyższym stopniu zainteresowana jest przełożona władza szkolna, która ponosi odpowiedzialność za całokształt prac szkół w daleko szerszym zakresie i która kieruje tą akcją za pośrednictwem podległego jej aparatu, kontrolując wyniki swej pracy bezpośrednio na terenie pracy, albo pośrednio przez nadsyłanie sprawozdania.

Z kolei nasuwa się pytanie, jakim powinien być stosunek Kierownika szkoły powszechnej do władzy przełożonej. Przede wszystkim stwierdzić należy, że władze przełożone i Kierownika ożywia wspólny cel—dobro pracy szkolnej, dobro służby, stąd rodzi się konieczność i potrzeba współdziałania i współpracy.

Kierownik szkoły powinien uważać się za współpracownika przełożonej władzy tak, jak nauczyciel uważa się za współpracownika Kierownika. Wychodząc z założenia współpracy i stawiając siebie w roli współpracownika, obowiązuje Kierownika w szkole, wobec swego stanu i poza szkołą solidarność i współpraca. Obowiązuje go w stosunku do swej przełożonej władzy lojalność, grzeczność, uprzejmość, ale nie serwilizm, karność w wykonaniu zarządzeń i obrona, polegająca na niepozwalaniu ośmieszania, czy dyskredytowania.

Ze stanowiska powyższych rozważań rola Kierownika sprowadzać się będzie do bozpośredniego i pośredniego działania bez, czy za pośrednictwem podległego mu aparatu wykonawczego, którego przewodniki są w jego ręku, nastrojenia go na odpowiednią nutę, zgodną z interesami państwa i społeczeństwa, wykonania i kontrolowania prac. Obok walorów intelektualnych powinien Kierownik posiadać walory moralne, takt w utrzymaniu różnorodnych stosunków odpowiednią reprezentacją swej osobowości i szkoły; powinien być grzecznym i stanowczym; powinien najprędzej i najszybciej odczuć ujemne czy dodatnie strony

życia szkolnego, być opiekunem i doradcą grona nauczycielskiego, opiekunem i wychowawcą całej grupy szkolnej, słowem ojcem całej rodziny szkolnej. Wiem, że są tacy Kierownicy. Takich aby było jak najwięcej.

UNIWERSYTETY NIEDZIELNE.

Nawiązując do komunikatu, zamieszczonego w poprzednim Nr. 2 „Naszej Pracy" z m-ca października b. r., podajemy program Uniwersytetów Niedzielnych oraz nazwiska kol. kol. Kierowników Uniwersytetów i miejscowości, w których rozpoczęła się praca od 25. X. b. r.

PROGRAM
Uniwersytetu Niedzielnego
TEMAT WYKŁADU:

1) Znaczenie oświaty, jako podstawowego zagadnienia potęgi kulturalnej, gospodarczej oraz obronności Państwa.
2) Zapowiedź wykładów na wstępne zebranie oraz zebranie zagadnień do dyskusji.
3) Referat prasowy.
4) Ustrój Państwa: Konstytucja, Prezydent, Sejm i Senat. Rząd.
5) Rola i znaczenie administracji państwowej.
6) Policja jako organ bezpieczeństwa publicznego.
7) Armia polska. P.W. i W.F.
8) Istota i rys historyczny samorządu terytorialnego.
9) Organizacja samorządu: wybory, trzystopniowość.
10) Poruczony zakres działania samorządu terytorialnego.
11) Własny zakres działania samorządu terytorialnego.
12) Zasady ściągania podatków oraz podstawy wymiaru.
13) Dochody (jakie i skąd) oraz wydatki (wielkość i na jakie potrzeby). Porównanie dochodów i wydatków Państwa związanych ze wsią.
14) Rola i znaczenie dobrych dróg oraz sposób ich budowania.
15) Znaczenie szkoły dla wsi oraz T.P.B. S.P.
16) Zagadnienie stosowania profilaktyki na wsi. Ośrodki.
17) Leczenie w domu. Szpitalnictwo oraz jego walory.
18) Budownicto miejskie.
19) O wszelkiego rodzaju ubezpieczeniach.
20) Ochotnicze Straże Pożarne.
21) L.O.P.P.
22) Liga Morska i Kolonialna.
23) Produkcja rolnicza, przemysłowa i górnicza w Polsce.
24) Handel spółdzielczy i prywatny rolniczo—spożywczy.
25) Kasy gminne i powiatowe.
26) Kasy Stefczyka.
27) Banki państwowe.
28) P.K.O. oraz całokształt działalności poczty: przekazy, listy, telefon, telegraf, przesyłki pocztowe i t.d.
29) Referat reform rolnych.
30) O.T.O. i K.P. Izby Rolnicze.
31) Znaczenie i rola Kółka Rolniczego na wsi.
32) Znaczenie i rola Koła Gospodyń na wsi.
33) P.R.—i jego znaczenie dla młodzieży wiejskiej.
34) Czym są szkoły rolnicze dla wsi.
35) Dlaczego organizowane są gospodarstwa przykładowe na wsi.
36) Leczenie i zapobieganie chorobom u zwierząt domowych w drobnych gospodarstwach rolnych.
37) Aktualne zagadnienia rolnicze.
38) Polska w chwili odzyskania niepodległości.
39) Dorobek w okresie samodzielnej państwowości.
40) Armia polska w rozwoju historycznym i jej obecne znaczenie dla Państwa.

41. Walki o odzyskanie niepodległości — jako reakcja światłej części społeczeństwa przed uciskiem zaborców.
42. Naród a Państwo. Światowy związek Polaków zagranicą.
43. Życiorys Pana Prezydenta na tle opowiadań o wielkich Polakach (uczonych, działaczy społecznych bohaterów..
44. O Wodzach armi polskiej w ujęciu historycznym, ze szczególnym jednak uwzględnieniem obecnego Wodza Naczelnego gen. Rydza—Śmigłego.
45. Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski, jako wskrzesiciel i budowniczy Państwa Polskiego.

L.p.	Miejscowość	Kierownik Uniwersytetu
1.	Aleksandrów	Fr. Wojciechowski
2.	Dąbrowa n/Czarną	Blajuczakowa Józefa
3.	Janików	Kaniówna Helena
4.	Bukowiec	Krzemiński Marian
5.	Tresta Rządowa	Olasik Zygmunt
6.	Mniszków	Szumejło Michał
7.	Kożenin	Pobocha Stefan
8.	Popławy	Szymański Antoni
9.	Prymusowa—Wola	Pawlikowski Stanisław
10.	Kamień	Bryndas Piotr
11.	Sławno	Klimek Jaków
12.	Libiszów	Chałubiński Józef
13.	Studzianna	Wiszniewski Franciszek
14.	Wygnanów	Balon Józef
15.	Radzice	Dudek Ignacy
16.	Bozwady	Rzeszótko Franciszek
17.	Kozłowiec	Kochendorf Zofia
18.	Bukowiec	Nowak Lengin
19.	Domaszno	Adamowski Rajmuel
20.	Straszowa Wola	Glinczyński Józef
21.	Białaczów	Kellon Zygmunt
22.	Skórkowice	Ogłoza Stefan
23.	Paradyż	Skręt Władysław

J. CHAŁUBIŃSKI — OGNISKO OPOCZNO.

ROLA PODRĘCZNIKA SZKOLNEGO W ŚWIETLE STATUTU I PROGRAMU SZKOŁY POWSZECHNEJ.

„Podręcznik zależnie od przedmiotu, w którym jest stosowany, służy do utrwalenia, porządkowania i zdobywania wiadomości, oraz do wyrabiania sprawności. Uczniom trzech ostatnich roczników służy nadto do orientowanie się w całości materiału". Tak określa rolę podręcznika „Statut Szkoły Powszechnej„.

Jak widzimy z tego podręcznik spełnia zasadniczo dwojakie zadanie: 1 ma być pomocą dla ucznia i nauczyciela i 2 ma być zbiorem pewnych wiadomości,

odpowiednio przystosowanych do poziomu dziecka i programu tak, by uczeń mógł sobie utrwalić, uporządkować zdobyty materiał w szkole lub przygotować się do nowych wiadomości. Podręcznik niejednokrotnie wskazuje nauczycielowi, ile podać materiału uczniom, by nie przeciążać umysłu dziecięcego, przychodzi z najistotniejszym materiałem, ilustracjami i t.p. Głównym zadaniem nauczyciela jest odpowiednie przygotowanie uczniów, by we właściwy sposób potrafili korzystać z podręcznika.

Ogniskującym przedmiotem o różnych celach formalnych i wychowawczych jest język polski. Nauka tego przedmiotu ma dać młodzieży znajomość i umiejętność posługiwanie się językiem polskim w mowie i piśmie, wzbudzić pęd do czytania książek, wyrobić właściwy stosunek do gwary ludowej danego środowiska i t.p. Dlatego nauka języka ojczystego musi się opierać na treściwym i starannie dobranym materiale w ścisłej łączności z innymi przedmiotami.

Pod względem wychowawczym i społeczno—państwowym nauka języka polskiego w szkole pierwszego stopnia ma wytworzyć głęboką łączność wśród obywateli w zasadniczych sprawach Państwa oraz podnieść na wyższy poziom dane środowisko. Do osiągnięcia tych celów w bardzo wielkim stopniu przyczynia się podręcznik do języka ojczystego, który jest odpowiednio dostosowany do programu i poziomu dziecka.

Odpowiedni podręcznik do języka polskiego na pierwszym szczeblu nauczania w bardzo dużym stopniu przyczynia się do wzbogacenia umysłu dziecka, dostarcza szeregu przeżyć i sugestii wychowawczych, materiału: do samodzielnej pracy ucznia, do zajęć cichych i głośnych, czytania, pisania, mówienia i ćwiczeń językowych, oraz szeregu tematów do rysunków, zajęć praktycznych, śpiewu i t.p. Na pierwszym szczeblu nauczania podręcznik winien zawierać materiał zaczerpnięty ze środowiska dziecka. Ośrodki zainteresowania dziecka winny być punktem wyjścia. Na drugim szczeblu przedmioty znacznie się różnicują, środowisko dziecka niejako się rozszerza, a więc i zagadnienia w podręczniku winny być odpowiednio skoregowane. Na trzecim szczeblu nauczania materiał środowiskowy pozostaje w dalszym ciągu, lecz program pochyla się więcej do człowieka—obywatela. Oprócz zasadniczych podręczników program na drugim i trzecim szczeblu nauczania poleca odpowiednią lekturę, która ma być w przeważającej części czytana w domu i omawiana w szkole, przez co wprawia ucznia do samodzielnej pracy i wytwarza zamiłowanie do czytania książek w przyszłości. Oprócz dodatnich cech, jakie wymieniłem podręcznik posiada i ujemne strony, ponieważ pisany dla dzieci z całej Polski, nie może być dostosowany do poszczególnych środowisk tak, jak wymaga program. Wiemy dobrze, że środowiska są bardzo różnorodne, a podręczniki podobne w całej Polsce. Nauczyciel musi sobie dokładnie zdawać sprawę z tych ujemnych stron podręcznika i wypełniać wymagania programu przy wszelkich sposobnościach.

Oprócz podręczników i lektury do nauki języka polskiego program wyraźnie określa rolę podręcznika przy nauce historii.

Nauczyciel powinien na pierwszych lekcjach nauczyć w racjonalny sposób korzystać z podręcznika. Umiejętne czytanie jest elementarnym stopniem historycznego wyszkolenia. Wprawdzie wszystkie przedmioty muszą zmierzać do tego celu, a zwłaszcza nauka historii, gdzie podręcznik odgrywa pierwszorzędną rolę przy zdobywaniu wiedzy, zajęciach cichych i domowych, różnych ćwiczeniach, oraz utrwalaniu i porządkowaniu zdobytych wiadomości. Podręcznik do nauki historii nie może być jakimś skrótem nauki ojczystej, lecz musi posiadać odpowiednią treść i formę, musi być dostosowany do celów dydaktycznych, poziomu ucznia i programu, musi zawierać materiał objektywny i interesujący, zawierać

mapki, ilustracje i t.p. Przy posługiwaniu się podręcznikiem nauczyciel winien stale pamiętać o samodzielnej pracy ucznia.

Przy nauce geografii i przyrody podręcznik służy do utrwalanie zdobytego materiału w domu i na zajęciach cichych, oraz do różnych ćwiczeń. Jeżeli chodzi o naukę geografii, to podręczniki w różnych państwach wyrażają pewien nastrój, dążenia społeczeństwa np. geografia francuska wyraża jasny racjonalistyczny umysł, niemieckie podręczniki oparte są na ścisłych wykresach, zestawieniach statystycznych, ujmują rzeczy zwięźle—wprost dogmatycznie.

U nas w podręcznikach młodzież wychodzi od środowiska własnego ku całości ziemi, świata, od poznania życia gospodarczego Polski do zrozumienia go w ogólnym życiu świata. Tak przy nauce przyrody, jak geografii z podręcznika nauczyciel musi dać odpowiednie wskazówki uczniów i by ten w racjonalny sposób korzystał przy utrwalaniu wiedzy zdobytej w szkole, uzupełnianiu go przez materiał opisowy, informacyjny, ilustracje i ćwiczenia.

Przy nauce arytmetyki z geometrią program podkreśla, że każdy uczeń powinien posiadać podręcznik, który jest bardzo ważnym środkiem w nauczaniu matematyki. Podręcznik powinien być należycie wykorzystany przy zajęciach cichych, pracy domowej ucznia, do utrwalenia wiadomości oraz zdobycia umiejętności korzystania z podręcznika w dalszej nauce.

Mówiąc o podręczniku i jego roli nie twierdzę, aby w nauce ograniczyć się tylko do podręcznika, gdyż ten jest jeden z bardzo ważnych środków przy nauczaniu, utrwalaniu i porządkowaniu zdobytych wiadomości.

SAWA STANISŁAW.

ZWYCZAJE W WIGILIĘ ŚW. ANDRZEJA.

Od dawien dawna wróżyli ludzie w wigilię św. Andrzeja. I tych wróżb wysnuwali wnioski na przyszłość. Zwyczaj ten przechował się do czasów obecnych. Wrózb tych jest niezliczona ilość, lecz w każdej okolicy są one odmienne. Z pośród całego szeregu najrozmaitszych zwyczajów ludu powiatu kałuskiego, na wyróżnienie zasługują wróżby w wigilię św. Andrzeja. Ponieważ dotyczą one ożenku i zamążpójścia, tych tak przełomowych chwil w życiu człowieka, dlatego tak dziewczęta jak i chłopcy czekają niecierpliwie na wigilię św. Andrzeja, wierząc niezłomnie, że wróżby odsłaniają im ich przyszłe losy. Wróżby w tych okolicach można podzielić na dwie grupy. Do pierwszej grupy należy zaliczyć wróżby bardziej popularne, które są znane w innycn miejscowościach, do drugiej należy zaliczyć te wróżby, które w innych miejscowościach są prawie nieznane. Do pierwszej grupy należą wróżby z wosku. Przy wróżbach z woskiem postępuje się w następujący sposób: 1) Topiony i płynny wosk wylewają dziewczęta do wody i czekają, aż stężeje. Następnie wyjmują go, obserwują kształt otrzymanego odlewu. Jeżeli ten ma kształt mogiły lub krzyża, to dziewczyna wróżąca, lub jej bliska osoba umrze, jeżeli zaś jest podobny do wianka, to w najbliższym czasie wróżąca wyjdzie za mąż.

Do miski napełnionej wodą, wlewa się dwie krople wosku, z których jedna oznacza dziewczynę, a druga chłopca. Miska porusza się z lekka. by woda falowała i czeka się cierpliwie, czy te krople zejdą się, czy też nie. Jeżeli zejdą się, to znak, że dziewczę ma niebawem wyjść

za mąż za tego chłopca, o którym przez cały czas wróżby myślała. Gdy natomiast nie zejdą się, to za niego nie wyjdzie. Z wosku sporządza się dwie miseczki, wstawia się do nich zapalone świece i puszcza na wodę. Jeżeli świece zbliżą się do siebie, to życzenia wróżącej spełnią się, gdyby zaś w czasie wróżby jedna z tych świec zgasła, to znak, że ta osoba, ktorą dana świeca oznaczała, wkrótce umrze. Do wróżb, znanych prawie każdemu, należy następująca: Jedna z uczestniczek zabawy wychodzi. Inne wkładają pod jeden talerz pierścionek, pod drugi mirt, pod trzeci różaniec, a pod czwarty ziemię. Gdy wróżąca podniesie talerz, pod którym był pierścionek, to znak, że w krótkim czasie zaręczy się. Mirt oznacza staropanieństwo, różaniec wstąpienie do zakonu, a ziemia—śmierć. Mnóstwo jeszcze jest takich wróżb, które rozpowszechnione są w każdej miejscowości. Więc n.p. wróżby z kartkami, z igłami, pieczenie placków, liczenie kołków w płocie, pytanie o imię pierwszej napotkanej osoby, wróżby z pierścionkami i t. d.

Do drugiej grupy wróżb należy zaliczyć następujące: W wigilię św. Andrzeja niektóre dziewczęta idą do strumyka „łapać„ swoje szczęście. Zanurzają ręce w wodzie i łapią różne przedmioty. Gdy złapie kawałek papieru, to mąż jej będzie urzędnikiem, gdy kawałek drzewa—rzemieślnikiem i t. p. Bardzo wesołą jest wróżba, w czasie której odgaduje się charakter przyszłego męża. Wróżba ta polega na tym, że jedna z uczestniczek wychodzi i ze stosu bierze jedno polano. Z kształtu właśnie tego polana odgadują charakter przyszłego męża. Polano proste, gładkie wyobraża charakter dobry, prosty; krzywe i sękate, zły i krnąbrny. W tym dniu wróżą też dziewczęta przy pomocy zapaski lub krajki. Wkładają je do niecek, obok których stoi ogień, ziemia i woda. Niecki porusza się lekko, by te przedmioty wypadły z niecek. Gdy krajka upadnie na ziemię, to znak, że mąż właścicielki będzie dobrym gospodarzem, na ogień wielkim złośnikiem, a w wodę — pijakiem. Widziałem też wróżby z bucikami. Dziewczyna zdejmuje bucik z nogi i rzuca przez płot na ulicę. Sama zaś czeka pod płotem dopóty, dopóki ktoś nie podniesie tego bucika. Jeżeli bucik podniesie chłopiec, to właścicielka bucika wyjdzie za mąż, gdyby zaś podniosła dziewczyna, to wróżąca zostanie starą panną. Bardzo poważnie przystępują do wróżb ze zwierciadłem. O godz. 12-tej w nocy dziewczyna rozczesuje sploty, stawia przed sobą lustro, a po jego bokach dwie świece. Sama siada przed lustrem i patrzy weń dopóty, dopóki się nie ukaże, albo przyszły jej małżonek, albo wogóle przyszłość. Przy tym w pokoju znajduje się tylko ona w czasie wróżby nie ogląda się i o niczym innym nie myśli.

Będąc raz w jednej wsi powiatu kałuskiego, a mianowicie w Babinie, miałem sposobność zapoznać się z wróżbą, rozpoczynającą się od zdobywania t. zw. „kałyty". Jest to placek z miodem, zawieszony u sufitu. Każdy z uczestników zabawy siada na „kociubę", podjeżdża na niej do placka i stara go się ugryźć. Podczas tej ceremonii nie wolno się śmiać, bo reszta uczestników czeka z miotłami umoczynymi w sadzy t. zw. „kwaczami". Jednak mało kto wychodzi z tej zabawy cało. Niemal każdy po tej podróży staje się podobny do kominiarza. Ceremonii tej towarzyszą śmiechy i różne dowcipy.

(c. d. n.)

ODZNACZENIA.

W dniu Święta Niepodległości odznaczeni zostali przez p. Starostę Bielawkę M. srebrnymi Krzyżami Zasługi kol. kol. Kowalski Stanisław, Kierownik szkoły w Opocznie i Wojciechowski Franciszek, Kierownik szkoły w Aleksandrowie, za pracę pedagogiczną, oświatową i społeczną.

INSCENIZACJA

Wigilia u Boryny (Wyjątek z Chłopów Zima)

Scena przedstawia izbę Boryny; stół zastawiony do wieczerzy. Przy stole siedzą: Boryna, Dominikowa z synami, Rocho, Jagusia, Józka, Szymek, Pietrzak; i Jędrek. Boryna i Dominikowa gwarzą.

SCENA I.

Za sceną słychać szczekanie psa.

Jagna: Widno, że gwiazda się okazała bo Łapa skomli.

SCENA II.

Do izby wpada Witek i wrzeszczy: Jest! jest!

Wszyscy rzucają się do okna i patrzą. Po chwili od okna odchodzi Boryna i klęka przed obrazami, a zanim wszyscy.

Rocho: wyciąga ręce do góry, a wszyscy w skupieniu składają ręce do modlitwy. Oto gwiazda Trzech Króli, Betlejemska gwiazda, przy której blasku Pan nasz się narodził, niech będzie świete imię Jego pochwalone!

Wszyscy: Niech będzie święte imię Jego pochwalone! (wszyscy powstają)

Boryna: Czas wieczerzać kiedy słowo ciałem się stało!

(Boryna siada najpierwszy, później Dominikowa z synami, Rocho w pośrodku, obok Jagna, Pietrek, Witek, Józka i inni. Cisza zalega izbę. Stary Boryna bierze opłatek i z każdym się dzieli.

Boryna: (żegna się) Niech spokój i błogosławieństwo nawiedzają dom nasz. Niech się szczęści i w oborze i komorze i w sercach waszych. (łamie się opłatkiem)

Rocho: Chrystus się w onej godzinie narodził, to niech każde stworzenie krzepi się tym chlebem świętym!

Po wstępnym obrzędzie Jagna i Boryna podają do stołu jedzenie — każdy zajada smacznie.

Dominikowa: (do Boryny) Siedźcie nic się jej nie stanie, daleko jeszcze do czasu, a pierwsze święta na swojem, to niechaj się wkłada!!

Boryna siada, a Jagna krząta się koło kuchni—wtem ktoś puka w okno, wszyscy patrzą w tę stronę.

Dominikowa: Nie puszczać i nie obzierać się, to złe, wciśnie się i na cały rok ostanie!

Józka: Kubowa dusza!

Rocho: Nie pleć, ktosik potrzebujący; w ten dzień nikto nie powinien być głodny, ni ostawać bez dachu! (wstaje i otwiera drzwi.)

SCENA III.

(We drzwiach staje Jagustynka—kobieta stara, wynędzniała)

Jagustynka: (cicho prosząc) Dajcie kąt jaki i choćby to, co psu wyrzucicie! Zmiłujcie się nad sierotą, czekałam, że mnie dzieci zaproszą . . . czekałam . . . w chałupie mróz . . . na darmo wyziębłam . . . na darmo . . mój Jezus . . . . a teraz jak ta dziadówka, jak . . . rodzone dzieci . . . samą mię ostawiły . . . bez tej okruszyny chleba . . .

Boryna: (zapraszając) siadajcie z nami! (robią jej miejsce obok Boryny—Jagustynka siada Trzeba było przyjść zaraz z wieczora, a na dziecińską łaskę nie czekać . . . jeno to trumny to ochotnie wbiją gwoździe ostatnie, by się upewnić, że nie wrócicie już po nie!! (wszyscy zajadają, później Jagna podaje kawę)

Rocho: (wyjmuje z zanadrza książkę okręconą w różaniec i zaczyna czytać wzruszonym głosem — Wszyscy w skupieniu słuchają.)

Jakoż to stała się nam nowina, panna porodziła syna; aż w Judejskiej Krainie, w Betlejem, nie bardzo podłem mieście, narodził się Pan w ubóstwie, na sianie, w stajni lichej, między bydlątkami, co w tej radosnej nocy cichej były mu bratami—A ta sama gwiazda, co i dzisiaj świeci, spłonęła wówczas dla tej świętej Dzieciny i drogę wskazywała Trzem Królom, co chociaż pogany i czarne jako te sagany, a serca mieli czujące i z krajów dalekich, zza mórz nieprzejrzanych, zza gór srogich przybiegli z darami, by prawdzie dać świadectwo.

Boryna: Hej mój Jezus kochanny! W stajence lichej urodzić się przyszło, tam w tych krajach dalekich, między obcymi.

Józka: Między żydy paskudne!

Dominikowa: między heretyki srogie i w ubóstwie takiem!

Witek: W taki mróz!

Jędrek: (szarpiąc Szymka za kapotę) Cie! . . . słyszysz to Szymek!?!

Józka: Nawet tej kolebeczki nie miała biedota!

Witek: Dziw że to nie zmarzło!

Jagna: I że to chciał Pan Jezus tyla wycierpieć!

Rocho: Bo iną ochwiarą swoją i cierpieniem mógł zbawić naród, a gdyby nie to jużby Zły całkiem zapanował nad światem i wybierał dusze la siebie!

Jagustynka: Rządzi on tu i tak nie mało!

Dominikowa: Grzech panuje, to złość rządzi, a to są kumy Złego!

Jagustynka: I.. co tam rządzi, co panuje, komu tam wiada, jeno to jest pewne, że nad człowiekiem zła dola ma swoją moc i to cierpienie.

Rocho: (poważnie) Nie powiadajcie, złość na dzieci was ślepi, byście nie zgrzeszyli! . . .

(Szymek pocicho wstaje i chce wyjść)

Dominikowa: gdzie ci tak pilno?!

Szymek: Na wieś pójdę, gorąc mię rozbiera . . .

Dominikowa: Do Nastki cie niesie na gzy, co?

Szymek: (ze złością) Zabronicie to? Przetrzymacie?!(rzuca czapkę na skrzynię i siada w kącie)

Dominikowa: Do chałupy idźta z Jędrzychem, dom na boskiej Opatrzności został, zajrzyjcie do krów, i czekajcie przyjdę po was i razem do kościoła pójdziemy!

Szymek: Idźta sami kiej nie chceta me puścić!

Dominikowa: (nie patrząc na Szymka) Witek! zapal latarkę, do krów pójdziemy! W tę noc narodzenia i każde bydlątko rozumie człowieczą mowę i przemówić jest zdolne, że to między niemi pan się narodził!

Rocho: kto ino bezgrzeszny zagadnie — ludzkim głosem odpowiedzą; równe są dzisiaj ludziom i spółecznie z niemi czujące, więc i opłatkiem trza się z niemi podzielić.

Boryna: (do Jagny) Tyś gospodynią Jaguś, to prawo twoje rozdzielić między wszystkie. Darzyć ci się będą i nie chorować.

Dominikowa: Jeno jutro rano doić nie można, aż wieczorem, straciłyby mleko.

Józka: A koniom to nie dacie?

Rocho: Nie było ich w onym czasie przy narodzeniu, to nie można. (Rocho, Boryna, Jagna i Dominikowa wychodzą, a reszta się zabawia—po dłuższej chwili wchodzą)

Rocho: Kużde stworzenie, kużda

trawka, choćby i ta najmarniejsza, kamuszek najmniejszy, nawet ta gwiazda ledwie dojrzana wszystko dzisiaj czuje, wszystko wie—że pan się narodził.

Jagna: Jezus kochany! Wszystko to i ta ziemia, i te kamienie?

Rocho: Prawdę rzekłem, tak ci to i jest—wszystko ma swoją duszę. Co ino jest na swoją godzinę czeka, aż Jezus się zmiłuje i rzeknie:—Wstań duszo, ożyj, zasługuj na niebo, bo i robaczek najmniejszy i ta trawka chwiejna, wszystko się po swojemu zasługuje i po swojemu chwały pańskiej dostępuje. (po chwili namysłu) La jednych ono przychodzi, la drugich jeszczo nie kolej, to legną potem w mroku, cierpliwie czekający świtu, kto kamieniem, wodą, ziemią, drzewem, kto jeszcze czem inszem, jak tam któremu Pan Bóg zaznaczył . . .

SCENA IV.

(Wchodzą: kowal z żoną i dziećmi)

Kowal: Niech będie pochwalony Jezus Chrystus!

Wszyscy: Na wieki wieków amen!

Kowal: Przyśliśwa tu by u ojca posiedzić i społem pójść na pasterkę.

Boryna: Siadajcie! siadajcie . . mile będzie w kupie, a toć wszystkie będziemy razem, Grzeli ino brak. (siadają)

Kowal: Ale, o, tobym zapomiał! Dogonił mnie wójt i prosił, byście Dominikowo zaraz do niej, już tam krzyczy i wydziera się, że pewnie tej nocy zlegnie.

Dominikowa: Do kościoła chciałam ze wszystkiem, ale kiedy mówicie, że już krzyczy, to polece zajrzeć. Byłam rano, myślałam, że jeszcze parę dni przetrzyma. (szepce coś na ucho kowalowej i wychodzi)

Jagna: Widzi mi się, że jeszcze do pasterki daleko, do Rocha) to możebyście rzekli jaką historykę.

Witek: Gadajcie! gadajcie!

Szymek: Tak galanto godocie, że me aż zatyka!

Rocho: No to posłuchajcie! Dawno już temu będzie, bo tyle roków co ich jest od Narodzenia, chłop jeden, gospodarz bogaty, szedł był sobie z jarmarku, gdzie przedał parę tęgich ciołków: talary miał dobrze schowane w cholewie, kij niezgorszy w garści i krzepki też był, że może na wsi najmocniejszy, ale się spieszył, aby przed nocą do dom się dostać, bo podówczas zbóje kryły się po lasach i poczciwym ludziom drogę zastępowały. A wiater był duży, to drzewa się kołysały i szum srogi szedł górą.

Pośpieszał chłopina jak ino mógł, a rozglądał się strachliwie dookoła ale nic nie dojrzał . . . chojary ino stały przy chojarach, dęby przy dębach, sosna przy sośnie, a nigdzie żywej duszy, tyle co te ptaszyska przeciągały między pniami. Strach go brał coraz bardziej, bo przechodził koło krzyża, przez taki gąszcz, gdzie się i oczami nie przecisnął a kędy właśnie najczęściej zboje następowali, — to się przeżegnał, pacierz w głos mówił i w dyrdy pobiegł. Już się szczęśliwie wydostał z wysokiego lasu, już ino tą karłowatą sośnicę, a jałowcami się przedzierał, już nawet widział pole zielone, rozkołysane, już mu plusk szedł od rze-

ki, skowronki śpiewały, już ludzi zoczył przy pługach, a nawet boćki jak kluczem ciągnęły na bagniska, a nawet poczuł z wiatrem wiśniowe sady co były kwitły, gdy wtem z tych krzów ostatnich wyskoczyli zbóje! Dwunastu ich było i wszyscy z nożami! Bronił się ale wnet przemogli i że pieniędy po dobroci nie chciał dać, a krzyczał, to powalili go na plecy, przygnietli nogami, podnieśli noże i już, już mieli go zgnąć . . . a wtem skamienieli z nagła i zostali tak z podniesionymi nożami, zgarbieni, srodzy, a nie ruchający się—i wszystko się w ten mig zatrzymało w miejscu . . . ptaki pocichły i wisiały w powietrzu . . rzeki stanęły . . . słońce jakby zakrzepło, wiater zmartwiał . . . drzewa ostały jakby je wicher przygiął . . . zboża także . . bociany zaś kieby wrosły w niebo z rozłożonymi skrzydłami, nawet ten chłop orzący stał z podniesionym batem—świat cały zaląkł się w to oczymgnienie i skamieniał . . . Jak to długo było niewiadomo, aż rozległ się nad ziemią anielski śpiew:

Bóg się rodzi moc truchleje . . .

Ruszyło się nazad wszystko, ale zbóje poniechali chłopa, widząc w tym cudzie przestrogę i zarazem już poszli za tymi głosami anielskimi do stajenki onej pokłonić się Narodzonemu! Wraz z nimi co ino żyło na ziemi i powietrzu!

Boryna: Oj był to cud prawdziwy!

Wszyscy: cud!! cud!!

Jagustynka: (złośliwie) Mówicie, mówicie, a tyle jest z tego, że wam się czas nie dłuży! Hale, prawda to była, że wprzódzi z nieba przychodziły opiekuny różne co biednemu i uciśnionemu zmarnieć nie dawały. Czemuś teraz takich nie uwidzi? Mniej to biedy, mniej mizeracji, mniej tego dusznego skrzybotu? człowiek jest jako ten ptak bezbronny na świat puszczony, a to go zwierz, a to go głód, a w końcu i ta kostucha dodusi, a ci prawią o miłosierdziu i głupio żywią manną, obietnicami, że zbawienie przyjdzie. Przyjdzie ale Antychryst i ten sprawiedliwość wymierzy, ten się zmiłuje, jak ten jastrząb nad kurczątkiem.

Rocho: (zerwał się z ławy) Nie bluźnij kobieto, nie grzesz, nie słuchaj podmów diabelskich, bo na potępienie się wiedziesz i wieczny ogień. (Witek i Józka wychodzą) Złość na własne dzieci bierze górę i bluźnisz przeciwko temu, co się narodził (ze łzami w oczach — wzruszony) sprzedajesz duszę diabłu na wieczne zatracenie!!

Boryna: Musicie zaraz wyspowiadać się przed proboszczem z tego śmiertelnego grzechu!

Rocho: (podniośle) O Panie odpuść jej winy, bo niewie, co czyni i mówi!

Wszyscy: Amen!! (wchodzą Witek i Józka)

Józka: Wita! byliśwa w stajni no i Witek gadał do Siwuli i Łaciatej ale one nie odrzekły ni jednym słowem.

Witek: Ino postękiwały, żuły i ruchały ozorem.

Rocho: Grześniśta, to i nie usłyszyta! Ino bezgresznym opowiadają!

Witek: Prawda! prawda! grzeszne my, grzeszne . . . Mój Jezus! . . . prawda juści . . . wybaczta! wzionem gospodarzowi postronecki . . . . a i ten rzemień stary . . . a i te . . . (płacze)

Boryma: No, no! nie płacz! a widzisz?! nie trza było—byłbyś usłyszał! . . .

SCENA V.

Wchodzi Pietrek ubrany po wiejsku — . .
Wszyscy: A! A! A!
Boryna: Patrzta jak Pietrek galanto wygląda!
Pietrek: Śmieli się ze mnie, Burkiem przezywali tom się i przyodział . . .
Jagustynka: Mowe odmień nie szmaty!! Jagna! Sama mu powróci, sama, bo duszy widno jeszcze nie stracił całkiem.
Boryna: Pięć roków we świecie był, mowy swojej nie słyszał, to i nie dziwota.
(słychać głos sygnaturki—wszyscy wstają od stołu)
Rocho: Sygnują na pasterkę, trza się nam zbierać.
Boryna: Wy Jagustyko ostańta w doma, będzieta pilnować obejścia i odpocznieta!
Jagustynka: Dobrze! dobrze! Idźta i pomódlta się za moją grzeszną dusze!
Wszyscy wychodzą—Zasłonya spada.

Stanisławów, 13 lipca 1936 roku.

SAWA STANISŁAW.

NOWE KSIĄŻKI.

W. Hulowicz: GNIAZDO ŻELAZNEGO WILKA.

(Biblj. Dookoła Polski Tom. 2)

Książnica—Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 70. Zł. 1.50.

Książeczka „Gniazdo Żelaznego Wilka" już samym tytułem zapowiada, że będzie w niej mowa o czymś nieznanym, egzotycznym. Dla iluż jeszcze Polaków Wilno jest miastem tajemnic, znanym co najwyżej powierzchownie. Autor wprowadza czytelnika w te czarowne tajemnice przy pomocy swobodnej gawędy, budząc jego zaciekawienie i wzmagając podziw. Przechadza sie z nim po uroczych zaułkach, wśród starych pałaców i kościołów, między drzewami i dworkami, po pagórkach i nad rzeką. Opowiada o dramatycznych, pełnych chwały dziejach tego miasta. Wywołuje z mroków dziwne legendy. Na tym tle maluje obraz życia dzisiejszego Wilna, miasta nauki i sztuki, miasta turystyki i sportów. Książeczkę czyta się, jak barwną korespondencję z fascynującej podróży. Wiele znajdujemy w niej osobliwości; po takiej lekturze lepiej zrozumiemy ducha Wileńszczyzny, odczujemy głębiej rytm poezji mickiewiczowskiej.

Książeczkę zdobi 15 przepięknych zdjęć Jana Bułhaka.

T. J. Sychowska: AMATORSKIE PĘDZIWIATRY W PORCIE GDYŃSKIM.

(Lektura Geograficzna. Z. 2.) Książnica—Atlas.

Lwów—Warszawa.

Str. 40. Zł. 0.70.

Na tle pełnych humoru, pomysłowości i pogody przeżyć dwu młodych przyjaciół—harcerzy, spędzających wakacje w Gdyni, kreśli autorka plastyczną budowę południowego mola gdyńskiego, wprowadzając w ten sposób czytelnika w świat pojęć, związanych z morzem i życiem portowym. Jakkolwiek książeczka przeznaczona jest przede wszystkim dla młodzieży, przeczytają ją z przyjemnością i starsi, przekona ich bowiem, jak o rzeczach z pozoru trudnych i niezrozumiałych można rozmawiać dowcipnie i interesująco, jak podniecać zaciekawienie i utrwalać umiejętnie pożyteczne wiadomości krajoznawcze. A ponieważ pisana jest z sercem i ma na celu rozbudzenie umiłowania polskiego morza i jego spraw, zasługuje na jak największe poparcie i rozpowszechnienie.

F. Śliwiński i J. Hełczyński:

SŁOWNICZEK ORTOGRAFICZNY DLA KL. V — VII SZKÓŁ POWSZ.

Wydanie II, zmienione zgodnie z nową pisownią,

zatwierdzoną przez Min. W. R. i O. P. w 1936 r.

Str. XII 148. Cena zł. 1.10.

Nakład Książnicy — Atlasu.

Autorzy w drugim wydaniu swego słowniczka wyjaśniają w sposób treściwy najważniejsze zmiany, jakie wprowadzają w dotychczasowej ortografii; nie podają jednak trudnych do zapamiętania dla młodzieży przepisów ortograficznych, starając się w tym wydaniu o przyzwyczajanie ucznia i uczenicy do stałego zaglądania do słowniczka.

Istotnie, słowniczek nie odstręczy młodzieży swą postacią zewnętrzną, gdyż jest urozmaicony ilustracjami przed każdą literą alfabetu—działu, oraz wszystkie trudniejsze właściwości ortograficzne wyrazów są podkreślone w druku tłustymi czcionkami, co utrwali obraz wyrazu w młodej pamięci ucznia i uczenicy.

Wszystkie odmiany wyrazów odmiennych są podane w postaci pełnej, przytym liczba tych wyrazów w porównaniu z poprzednim wydaniem została zwiększona stosownie do współczesnych przeżyć narodu i potrzeb ucznia w szkole.

Ponieważ zaś nowy sposób dzielenia wyrazów przy przenoszeniu ich części do następnego wiersza nastręcza pewne trudności, autorzy albo powtórzony wyraz nieodmienny, albo podaną pierwszą z odmian dzielą według nowego sposobu dzielenia wyrazów, biorąc jednakże pod uwagę, że młodzież szkół powszechnych nie zna języków obcych.

Trzeba dodać, że szata zewnętrzna, ilustracje i druk rozmaitego kroju czcionek są bez zarzutu, a cena bardzo przystępna.

SAWA STANISŁAW.

ISTOTA I ZNACZENIE SZKOŁY TWÓRCZEJ, ORAZ JEJ WPŁYW W NAUCZANIU I WYCHOWANIU.

„Nie dla szkoły—ale dla życia uczymy się" powiedział jeszcze w 1-szym wieku po Chrystusie, wybitny myśliciel rzymski, Lucjusz Seneca.

Słowa te zostały wypowiedziane przed 18-tu wiekami, a zdają się być przeznaczone właśnie dla naszego okresu. I dziś stwierdzamy powszechną dążność do stworzenia takich form wychowawczych, któreby odpowiadały życiu i potrzebom społeczeństwa.

Ewolucja stosunków społecznych powoduje zupełne przekształcenie szkoły; w miarę rozwoju stonunków społecznych zmienia się nie tylko duch szkoły, ale i program naukowy, tudzież metoda nauczania.

Szkoła, wchłaniając idee danej epoki i zastosowując je odpowiednio w pracy wychowawczej, staje się poniekąd odpowiednikiem społeczeństwa dorosłych i równocześnie tworzy formy swoiste własnego życia społecznego.

Powiada Dewey: „Skoro szkoła wprowadzi i wyćwiczy każde dziecko, jako członka tej małej organizacji społecznej, wpajając weń ducha ofiarności i dostarczając środków do skutecznego kierowania sobą—będzie to najpewniejszą rękojmią, iż szkoła taka podniesie wartość

całego społeczeństwa nadając mu piękno, siłę i harmonię."

Dziś żyjemy w przejściowej epoce zmagania się i trudu, wysiłku i niestrudzonej pracy, z której powstaje nowa cywilizacja. Jesteśmy więc świadkami rewizji dawnych ideałów, ponownego precyzowania celów życia. Wedle Rowida: „Ludzkość zmierza do odrodzenia Ducha, do podniesienia i pogłębienia życia zarówno każdej indywidualności, jak i całych społeczeństw.

Fundamentem nowego życia, jego ogniskiem, w którym zespoli się myśl ludzka, będzie praca, jako jedyne źródło wszelkich wartości duchowych i materialnych.

„Obecnie rozpoczął się wyścig pracy, jak przedtem był wyścig krwi".

Powiada Żeromski, że siła entuzjazmu i siła cnoty, zrodzonej w pracy, wytworzą motor, który prowadzić będzie po drodze postępu".

Ideały obecnej epoki, objawy nowoczesnego życia, którego treścią jest swobodna, twórcza praca, oparta na wysiłku duchowym, coraz mocniej przenika dzisiejsze wychowanie szkolne.

Na gruzach dawnych pojęć wychowawczych, przestarzałych programów i metod rodzi się piękniejsze, doskonalsze i bogatsze życie duchowe, rodzi się szkoła, zmierzająca do wychowania jednostki uspołecznionej, człowieka, zdolnego nie tylko do zachowania nagromadzonej wiedzy, czyli doświadczeń wielu pokoleń, ale człowieka zdolnego do tworzenia nowych wartości.

Hasłem i postulatem dzisiejszej doby w szkolnictwe jest aktywna, twórcza, radosna praca młodzieży.

Szkoła aktywna—to szkoła ugruntowana na psychologii dziecka, ujmująca je jako jedność i całość, w skład której wchodzą uczciwość, intelekt i wola.

„Bądź tym, czym jesteś"—powiedział Pindar.

Pod tym pozornym paradoksem kryje się głęboka prawda. Każda jednostka ludzka posiada właściwy sobie temperament i typ psychologiczny. Obowiązkiem jej jest doprowadzenie swego typu do doskonałości. W tym celu zerwać trzeba z wzorami i metodami nieodpowiadającymi typowi indywidualnemu. Szkoła twórcza nie zwraca się dziś do dziecka, jako do istoty abstrakcyjnie pojętej, ale do różnych i licznych dzieci, uwzględnia zainteresowania uczniów różnego wieku i różnego typu. Przez zespolenie samowychowania i wychowania zbiorowego zmierza szkoła aktywna do urzeczywistnienia każdej poszczególnej indywidualności.

W szkole twórczej pierwsze miejsce zajmuje dziecko, pracujące i zdobywające wiedzę samodzielnie; nauczyciel współpracuje z uczniami, starając się o rozbudowanie sił i energii potencjalnych, drzemiących w duszy dziecka.

Do pracy swej czerpie szkoła twórcza materiał, jaki nasuwa samo życie i otaczająca przyroda.

Dba o harmonijny rozwój fizyczny i duchowy dziecka i w tym celu stwarza najkorzystniejsze warunki pod względem higieny ciała i ducha.

Cechą szkoły twórczej jest produkcyjność, tak w dziedzinie zajęć fizycznych, jak i umysłowych. W szkole twórczej nie program jest ośrodkiem pracy, ale dziecko, jego potrzeby i życie, czyli że praca opiera się na współczesności i środowisku, na poznaniu właściwości fizycznych i psychicznych dziecka.

W dziejach myśli pedagogicznych poszczególne te idee, stanowiące podwaliny szkoły twórczej, kształtowały się w ciągu wieków, głoszone przez najwybitniejszych teoretyków. Współcześni reformatorzy kontynuują koncepcje swych wielkich poprzedników. Idea szkoły twórczej rozwija się stopniowo w ciągu wieków. Pedagogika doby obecnej nawiązuje do poglądów i wskazań epoki humanizmu, a następnie do myśli klasyków pedagogicznych z czasów racjonalizmu, do myśli Komeńskiego. Lockela, a przedewszystkim do teorii pedagogicznej Rousseau, która głosi wszechstronny rozwój

dziecka, jako naczelną zasadę wychowania, a dzieło „Emil" wywiera najgłębszy wpływ na prądy pedagogiczne naszej ery w szczególności na rozwój szkoły twórczej. Wielki myśliciel genewski wytknął samą istotę wychowania i wytknął drogi, którymi nowoczesna myśl pedagogiczna zmierza ku realizacji. On pierwszy postawił zasadę, że wychowanie i nauczanie oprzeć należy na poznaniu praw rozwoju fizycznego i psychicznego dziecka. Zasady dydaktyczne myśliciela genewskiego, zmierzające do oparcia nauki na bezpośredniej obserwacji zjawisk i rzeczy w najbliższym otoczeniu wychowanka, głębokie ujęcie znaczenia robót ręcznych dla ogólnego rozwoju dziecka—stanowią istotne cechy szkoły twórczej.

Rozwój polskiej myśli pedagogicznej postępował zgodnie z ewolucją kultury i w ścitym związku z twórczością w krajach zachodnich. Najwybitniejsi przedstawiciele pedagogii narodowej Piramowicz, Wolski, Popławski, Śniadecki, Trentowski i Estkowski są wielkimi poprzednikami nowych prądów pedagogicznych na gruncie szkoły polskiej. Stworzyli system wychowania zgodny z naturą dziecka, ujęli istotę szkoły narodowej w związku z kulturą ogólnoludzką połączyli pedagogię z życiem otaczającym, podkreślili zasadę działania (pracy) nauczania i podali głębokie określenie pracy w szkole, mającej na celu kształcenie zarówno ręki, jak umysłu, uczuć i woli.

Zmierzając do oparcia nauki na samodzielnej pracy dziecka, wskazali tym samym drogę ku szkole twórczej, ku ogólnej reformie wychowania powszechnego.

KOMUNIKAT.

W dniu 29 listopada b. r. o godz. 10 rano odbędzie się w sali szkoły im. Władysława Jagiełły w Opocznie zebranie Zarządu Oddziału Powiatowego Z.N.P. w Opocznie.

Porządek obrad będzie ustalony na miejscu. Obecność członków Zarządu konieczna.

OD REDAKCJI.

Przypominamy, że Redakcja nie zwraca rękopisów umieszczonych w druku, ani też nie wydrukowanych i że Komitet Redakcyjny może korygować nadesłane rękopisy według swego uznania.

Upraszamy p p. Prenumeratorów „Naszej Pracy" o łaskawe regulowanie prenumeraty na ręce kol. Chałubińskiego Józefa, Skarbnika Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Opocznie.

Na str. 6 Nr. 2 „Naszej Pracy" wkradło się przeoczenie drukarskie, które prostujemy. Winno być takie zdanie: „Pomny naszych założeń, że produkcje chórów nie miały mieć charakteru ani popisu, ani tymbardziej konkursu, a cała impreza była zorganizowana pod hasłem: „Łączy nas piosenka"—wstrzymuję się od krytyki.

Redakcja i Administracja „NASZEJ PRACY"—OPOCZNO, ul. 1-go Maja 18.

WARUNKI PRENUMERATY, rocznie—4 zł. półrocznie—2 zł. kwartalnie—1 zł. Numer pojedyńczy 40 gr., Nauczycielstwo powiatu opoczyńskiego opłaca miesięcznie 30 gr. przy składce członkowskiej.

Redaguje KOMITET. Redaktor odpowiedzialny: KOWALSKI STANISŁAW.

Wydawca w imieniu Oddziału Powiatowego Z.N.P. w Opocznie, Kowalski Stanisław.

Składano i odbito w drukarni „GRAFIKA" Tomaszów Maz.